

ROBERT P. MURPHY

NIEPOPRAWNY POLITYCZNIE
PRZEWODNIK

PO KAPITALIZMIE

INSTYTUT LUDWIGA VON MISESA

NIEPOPRAWNY POLITYCZNIE
PRZEWODNIK

PO KAPITALIZMIE

Mecenasi wydania:

GŁÓWNY MECENAS



Wsparcia finansowego udzielili również:

Bartosz Baranowski

Przemysław Hankus

Łukasz Jasiński

Piotr Jówko

Paweł Jurewicz

Tomasz Malinowski

Rafał Sobczyk

Adam Ślązak

Tomasz Trocki

Marian Kalamala

Damian Karaszewski

Tobiasz Pałka

Joanna Piszczalka

ROBERT P. MURPHY

NIEPOPRAWNY POLITYCZNIE

PRZEWODNIK

PO KAPITALIZMIE

Tłumaczenie: Marcin Zieliński

Instytut Ludwiga von Misesa
Wrocław 2015

Seria: Ekonomiczne ABC
Tytuł oryginału: *The Politically Incorrect Guide to Capitalism*

Copyright © 2007 by Robert P. Murphy
Published by arrangement with Regnery Publishing.
All rights reserved.
Copyright © 2015 Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga
von Misesa, Wrocław
www.mises.pl

W porozumieniu z autorem poprawiono drobne błędy, jakie znalazły się
w wydaniu oryginalnym.

Tłumaczenie: Marcin Zieliński (MZ)

Redakcja: Jan Lewiński (JL)

Korekta: Mateusz Benedyk, Paweł Kot
Indeks: Anna Gruhn
Projekt okładki i stron tytułowych: Marta Ozdarska

Redakcja serii: Marcin Zieliński

ISBN 978-83-65086-05-1

Instytut Edukacji Ekonomicznej
im. Ludwiga von Misesa
pl. Strzelecki 20
50-224 Wrocław

Łamanie: PanDawer
pandawer@pandawer.pl

Wydanie pierwsze

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO (TOMASZ TARCZYŃSKI)	IX
CZY JESTEŚ KAPITALISTYCZNĄ ŚWINIĄ? ROZWIĄŻ QUIZ I SIĘ DOWIEDZ!	XIV
ROZDZIAŁ 1. KAPITALIZM, ZYSKI I PRZEDSIĘBIORCY	1
Czym w ogóle jest kapitalizm?	1
Leseferyzm a regulacje	2
Wolni, ale zagłodzeni?	2
Masowa produkcja dla mas	3
Centralne planowanie kontra „anarchia” produkcji	3
Wygraliśmy zimną wojnę! Czy aby na pewno?	5
ROZDZIAŁ 2. CENA JEST (Z DEFINICJI) ODPOWIEDNIA	9
Cena to sygnał	9
Wielka awantura o wielkie firmy naftowe	10
Jazda na oparach...	11
Kontrola czynszów – sposób na zniszczenie okolicy	12
ROZDZIAŁ 3. TRUD PRACY	17
Baseballiści zarabiają więcej od nauczycieli! Co się stało z naszą hierarchią wartości?	17
Nawet kiepscy prezesi zasługują na swoją wielką forszę	19
Ustawy ograniczające pracę dzieci są zbędne	21
Płaca minimalna, czyli jak zwiększyć bezrobocie	23
Związki zawodowe krzywdzą ludzi pracy	24
Czas na przerwę!	26

ROZDZIAŁ 4. ARGUMENTY PRZECIW USTAWOM ANTYDISKRYMINACYJNYM	29
Wolnorynkowa „opłata za rasizm”	29
Dyskryminacja źle wpływa na interesy	31
„Dyskryminujący” klient	31
Własność prywatna i wolność zrzeszania się	32
Akcja afirmacyjna nie jest „afirmacyjna”	33
Czy zatem szafa gra?	35
ROZDZIAŁ 5. NIEWOLNICTWO: WYTWÓR KAPITALIZMU CZY RZĄDU?	39
Rząd chroni niewolnictwo	40
Niewolnictwo traciło na znaczeniu przed państwową ingerencją	41
Niewolnictwo było nie tylko niemoralne, ale również nieefektywne!	41
Rosnące ceny niewolników	44
Skoro niewolnictwo jest tak nieefektywne, to dlaczego w ogóle istniało?	45
ROZDZIAŁ 6. JAK KAPITALIZM CHRONI ŚRODOWISKO?	47
Nosorożce i krowy	47
Dla kogo chronimy przyrodę?	48
Nie martwmy się na zapas	49
Zakład o bombę Ehrlicha	51
Przetwarzać czy wyrzucać?	52
Aktywistyczny rząd w roli truciciela	55
ROZDZIAŁ 7. BEZPIECZEŃSTWO PRACY I PRODUKTÓW: ZADANIE RYNKU CZY WIELKIEGO BRATA?	57
Za wszystko trzeba płacić	58
Rynkowa ochrona konsumentów	59
Postronni gwaranci w roli regulatorów	61
Czy jest na sali lekarz?	64
Bezpieczne ulice	66
Śmiertelne konsekwencje dobrych intencji	68
ROZDZIAŁ 8. SPEŁCANIE DŁUGÓW	73
Deficyt nie jest przyczyną inflacji	73
Deficyt wypycha prywatne inwestycje	74
Podnoszenie podatków nie świadczy o odpowiedzialności	74
Zrzucanie ciężarów na nasze wnuki?	75

Dorobek Reagana	76
Budżet Clintona	77
ROZDZIAŁ 9. PIENIĄDZ I BANKOWOŚĆ	79
Barter to barbarzyństwo	80
Nikt nie wynalazł pieniądza	81
Jesteśmy z rządu i jesteśmy tu po to, by wam pomóc	83
Drukowanie pieniędzy powoduje wzrost cen	84
Podstawy bankowości	85
„Dzika” bankowość	87
ROZDZIAŁ 10. KŁOPOTY ZE WZROSTEM	89
Cykl koniunkturalny zawdzięczamy państwu	90
„Postępowy” Herbert Hoover	92
Nowy Ład nie pomógł w wyjściu z wielkiego kryzysu	96
Czy druga wojna światowa wyciągnęła nas z wielkiego kryzysu?	98
Całość to nie suma części	99
Grosz wydany (przez państwo) jest groszem zarobionym	103
ROZDZIAŁ 11. CHLEB I IGRZYSKA: POPULARNE PROGRAMY PAŃSTWOWE	107
NASA naraża na niepotrzebne niebezpieczeństwa	108
Przestrzeń kosmiczna, czyli zbyt wielki orzech do zgryzienia dla sektora prywatnego?	110
Czy kapitalistów interesuje tylko forsa?	111
Lyndona B. Johnsona wojna z podatnikiem	112
Święte ubezpieczenia społeczne	117
ROZDZIAŁ 12. PAŃSTWO PROWADZI INTERESY	119
Zarządzanie nastawione na zysk a biurokracja	120
Amtrak	121
Zaginione przesyłki i inne problemy	123
Przedsiębiorstwa użyteczności publicznej	125
Rząd stoi w korku	126
ROZDZIAŁ 13. PAŃSTWO A MONOPOLE	127
Mit raubritterów	128
Haniebna sprawa Standard Oil	130

Przeciw ustawom antytrustowym	132
Sprawa Microsoftu	134
ROZDZIAŁ 14. WOJNY HANDLOWE	137
Cła to podatki nakładane na Amerykanów	138
Ochrona miejsc pracy?	138
Klasyczna mądrość	141
Pozorny problem deficytu handlowego	143
Deficyt handlowy: tropem pieniędzy	145
ROZDZIAŁ 15. ZARABIANIE W GLOBALNEJ WIOSCE	149
Upadek przemysłu?	149
Czy outsourcing zagraniczny niszczy miejsca pracy?	151
Dzięki outsourcingowi zagranicznemu stajemy się bogatsi	153
Wydumany kryzys w sektorze zaawansowanych technologii	155
Eksport kapitału to kapitalny pomysł	157
Jesteśmy z rządu światowego i jesteśmy tu po to, by wam pomóc	159
ROZDZIAŁ 16. KLASA INWESTORÓW, CZYLI MY WSZYSCY	163
Procent: lepiej wcześniej niż później	163
Ważna rola pośredników	165
Dalekowzrocność spekulantów	167
Kontrakty futures i inne instrumenty pochodne: każdemu według jego zdolności...	168
Piraci z korporacji: klątwa małej spółki	170
DWANAŚCIE KROKÓW DO ZROZUMIENIA WOLNEGO RYNKU	173
PODZIĘKOWANIA	175
Indeks	177

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

Pod pewnymi względami Polska ma sporo szczęścia. Zaledwie 25 lat temu wyszliśmy z komunizmu, co oznacza, że recydywa szybko nam nie grozi. W wielu krajach Europy sytuacja przedstawia się jednak inaczej. Zyskują tam bowiem na znaczeniu albo wręcz szykują się do objęcia władzy partie o odcieniu jawnie marksistowskim. Nie znaczy to jednak, że nie powinniśmy skracać dystansu do Zachodu, wprowadzając więcej kapitalizmu i wolnego rynku, niż mają nasi sąsiedzi. Wolny rynek nie jest przy tym tożsamy ze słabym państwem, bo w długim okresie tylko państwo działające w ograniczonym, ściśle określonym zakresie może być naprawdę silne.

Co przemawia za wolnym rynkiem? Zdrowy rozsądek. I właśnie na odwołaniu się do niego bazuje niniejsza książka. W ostatnich tygodniach przysłuchiwałem się rozmowie dziennikarzy w radio. Jeden z rozmówców użył argumentu, że absurdalne jest traktowanie budżetu państwa jak budżetu domowego, gdyż zarządzanie nim rządzi się zupełnie innymi prawami. Nikt w studiu nie zaprotestował...

Istnieje kilka powodów, dla których w zarządzaniu finansami państwa stosowana jest inna matematyka od tej, którą znają zwykli śmiertelnicy. Po pierwsze, bo tak uczą nas powszechnie używane podręczniki ekonomii i jest to pogląd szeroko propagowany w mediach, wręcz traktowany jako coś oczywistego. Po drugie, bo można, a to dlatego że od ponad 30 lat mamy na świecie spadające stopy procentowe. W ciągu ostatnich 200 lat, dla których dysponujemy danymi z niektórych rozwiniętych krajów, nigdy nie mieliśmy niższych odsetek, które musiały płacić rządy od zaciągniętego przez siebie długu. Po trzecie, bo banki centralne próbują nie dopuścić do tego, by pojawił się problem bankructw na jakąkolwiek większą skalę, i w tym celu sztucznie zaburzają postrzeganie ryzyka przez inwestorów.

Podstawowy mechanizm gospodarki kapitalistycznej składa się z dwóch elementów – wynagradzania za sukces i karania za porażkę. Bez twórczej destrukcji gospodarka popada w marazm. Tymczasem skala działań banków centralnych jest bezprecedensowa. Interwencji dokonują jednocześnie amerykańska Rezerwa Federalna (Fed), Europejski Bank Centralny (EBC) i Bank Japonii. Inwestorzy i zadłużone rządy uwierzyli, że

środowisko niskiego ryzyka będzie trwać dopóty, dopóki bankierzy centralni będą interweniować. Jednak historia pokazuje, że ryzyko nie znika, tylko ujawnia się w odpowiednim dla siebie czasie. Fed został stworzony z myślą o zapobieganiu dużym kryzysom. Ponad 100 lat historii tej instytucji pokazuje, że owego celu nie udało się osiągnąć. Wręcz przeciwnie, fluktuacje gospodarcze są większe niż przed jej powołaniem. Fed szczyści się tym, że zapobiegł całkowitej zapaści systemu finansowego w 2008 roku. Pomijając jednak ocenę wydarzeń w tamtym roku, która wcale dla Fedu nie jest jednoznacznie korzystna, prawda jest taka, że amerykański bank centralny ponosi największą odpowiedzialność za bańkę spekulacyjną na aktywach finansowych i nieruchomościach w 2007 roku.

Niestety z tej lekcji nie wyciągnięto żadnych wniosków i pod koniec 2015 roku, kiedy piszę te słowa, można z czystym sumieniem powiedzieć, że historia się powtarza. Realizując programy luzowania ilościowego, Fed zachęcił inwestorów do spekulacji, która doprowadziła do rekordowej emisji długu przez amerykańskie korporacje i do podobnej wyceny akcji na giełdzie w Stanach Zjednoczonych jak podczas szczytu bańki internetowej w 2000 roku. Z kolei działania EBC w dużym stopniu wpływają na sztuczne obniżenie poziomu stóp procentowych od długu publicznego zadłużonych państw europejskich i brak reform strukturalnych na naszym kontynencie. Ryzyko jednak powróci i to ze zdwojoną siłą. Poczieszeniem niech będzie to, że za spowodowanie kolejnego kryzysu tym razem może być trudniej oskarżyć sam kapitalizm, a łatwiej będzie wskazać na winę banków centralnych, dzięki czemu – miejmy nadzieję – w konsekwencji do gospodarek powróci racjonalność i zdrowy rozsądek.

Robert Murphy zadedykował swoją książkę ojcu, który zainteresował go poglądami wolnorynkowymi. Ja po raz pierwszy zetknąłem się z austriacką szkołą ekonomii w połowie lat osiemdziesiątych, kiedy byłem jeszcze nastolatkiem. Starszy brat przyniósł do domu wydaną w drugim obiegu książkę Friedricha Augusta von Hayeka, twórcy *Konstytucji wolności*. Myślę, że warto przytoczyć tutaj jedną z tez wygłoszonych przez tego ekonomistę. Podczas przemówienia na bankiecie z okazji otrzymania Nagrody Nobla podkreślił on znaczenie pokory. Powiedział wówczas: „Muszę przyznać, że gdyby mnie zapytano, czy powinno się ustanowić Nagrodę Nobla z ekonomii, to byłbym zdecydowanym oponentem. [...] Problem z nią jest taki, że przyznaje indywidualnej jednostce autorytet, którego w ekonomii nikt nie powinien posiadać”. To właśnie brak pokory cechuje socjalistów – polityków, liderów opinii i bankierów centralnych

– twierdzących, że wiedzą lepiej, co mamy robić z naszymi pieniędzmi i życiem.

Zachęcam do lektury *Niepoprawnego politycznie przewodnika po kapitalizmie*. Poprzez proste przykłady autor przedstawia skuteczną odtrutkę na porady cieszących się „autorytetem” ekonomistów, których słyszymy na co dzień w mediach.

*Tomasz Tarczyński**

Warszawa, listopad 2015 roku

* Tomasz Tarczyński – Prezes Zarządu Opoka TFI S.A., od 2007 roku pełni nadzór nad strategią zarządzanych funduszy, doradca inwestycyjny z blisko dwudziestoletnim doświadczeniem na rynku kapitałowym, wcześniej związany z Domem Maklerskim Penetrator (obecnie Trigon Dom Maklerski), AIG Asset Management (Polska), DWS Polska TFI.

Książkę tę dedykuję mojemu ojcu, który prenumerował „Conservative Chronicle” i był słuchaczem audycji Rusha Limbaugha, dzięki czemu zainteresowałem się wolnorynkowym kapitalizmem

**CZY JESTEŚ KAPITALISTYCZNĄ ŚWINIĄ?
ROZWIĄŻ QUIZ I SIĘ DOWIEDZ!**

1. **Ile powinno się płacić pracownikowi?**
 - a) Według ruchomej skali, w zależności od tego, jak istotna dla społeczeństwa jest jego praca.
 - b) Tyle, by mógł utrzymać swoją rodzinę.
 - c) Tyle, by nie odszedł z pracy, i nie więcej.
2. **Jakie ceny przedsiębiorstwo powinno ustalać za swoje wyroby?**
 - a) Takie, by akurat pokryły wydatki.
 - b) Takie, by zatrudnienie w branży było wysokie.
 - c) Tak wysokie, jak się da.
3. **Ile ofiar śmiertelnych w wypadkach – z perspektywy producenta – powinny rocznie powodować wytwarzane przez niego samochody?**
 - a) Oczywiście zero!
 - b) Jak najmniej – celem powinno być uczynienie samochodu najbezpieczniejszą formą transportu.
 - c) Tyle, ile przyniesie firmie najwięcej pieniędzy.
4. **Masz zatrudnić recepcjonistkę. Jedna kandydatka jest wydajna, a druga – atrakcyjna. Którą powinieneś wybrać?**
 - a) Wydajną.
 - b) Atrakcyjną.
 - c) Atrakcyjną, ale pod warunkiem, że przyciągnie na tyle dużo klientów, by skompensowało to jej brak wydajności, w przeciwnym razie należy zatrudnić wydajną.
5. **Co sądzisz o reklamach?**
 - a) Stanowią podstępny sposób prania mózgu przez korporacje, odwołującą się do naszych najniższych instynktów i uprzedzeń.
 - b) Sporadycznie zdarzają się ciekawe reklamy, zwłaszcza podczas Super Bowl, ale najczęściej są one banalne i nudne.
 - c) Mogą stanowić wspaniały sposób zwiększenia sprzedaży, o ile tylko właściwie zidentyfikuje się swoją docelową widownię.

Jeśli udzieliłeś odpowiedzi c) na co najmniej trzy z powyższych pytań, to możliwe, że jesteś kapitalistyczną świnia. A jeśli tak, to chrumknij z radości, ponieważ – jak zobaczysz – jest lepiej dla wszystkich, gdy mamy więcej kapitalistycznych świń niż biurokratycznych wieprzów.

Rozdział 1.

KAPITALIZM, ZYSKI I PRZEDSIĘBIORCY

Czy wiesz, że...

- termin kapitalizm stanowił początkowo marksistowską obelgę?
- żaden inny system gospodarczy nie przyniósł w podobnym stopniu co kapitalizm stałej poprawy standardu życia?
- zyski stanowią dowód na to, że zasoby są wykorzystywane efektywnie?

* * * * *

Obecnie każdy ma jakieś postulaty. Feministki domagają się „równej płacy za równą pracę”. Ekolodzy chcą uchronić ziemię przed niszczycielskim wpływem przemysłu. Badacze społeczni chcą przebudować społeczeństwo w oparciu o „racjonalne” podstawy. Przyrodnicy chcą wspierać bioróżnorodność i rozwijać alternatywne źródła energii. Organizacje konsumenckie chcą poprawy bezpieczeństwa produktów. Moralisci potępiają komercjalizację. Luddyści tęsknią za prostym społeczeństwem rolniczym przeszłości. Mimo różnic wszystkie te grupy łączy to, że z całego serca *pogardzają* kapitalizmem.

CZYM W OGÓLE JEST KAPITALIZM?

Kapitalizm to system, w którym ludzie mają swobodę korzystania ze swojej własności prywatnej bez ingerencji z zewnątrz. Dlatego określa się go również mianem systemu wolnej przedsiębiorczości (albo wolnego rynku). W jego ramach ludzie mają wolność wyboru: wolność wyboru zatrudnienia, wolność sprzedawania swoich wyrobów po cenach, jakie wybiorą, i wolność wyboru najbardziej wartościowych produktów.

Dla wielu mieszkańców Stanów Zjednoczonych kapitalizm to norma, jednak w przypadku rządów socjalistycznych albo plemiennych praca jest przydzielana przez władzę. W gospodarce „sterowanej” mogą istnieć kontrole cen oraz kwoty importowe i eksportowe. W wielu krajach socjalistycznych nie ma wcale prawa do własności prywatnej: wszystko jest własnością państwa – albo może zostać skonfiskowane – dla dobra „ludu”.

LESEFERYZM A REGULACJE

Oczywiście system „kapitalistyczny” w Stanach Zjednoczonych różni się od systemu „kapitalistycznego” przykładowo w Norwegii. Również system kapitalistyczny we współczesnej Ameryce jest inny od tego z 1900 roku. Dany kraj może dopuszczać własność prywatną i pewien poziom wolności gospodarczej, ale może też ograniczać je uciążliwymi regulacjami rządowymi.

Większość współczesnych krytyków kapitalizmu obawia się wolności – obawia się konsekwencji funkcjonowania nieregulowanego rynku i pozwolenia ludziom, by decydowali o swoich sprawach ekonomicznych. Krytycy ci uważają, że twórcy regulacji i biurokraci wszystko wiedzą lepiej od zwykłych obywateli, wchodzących w dobrowolne relacje. Aby pokazać, że te obawy są bezpodstawne, przyjrzymy się w tej książce działaniu „czystego” kapitalizmu, chociaż kapitalizm w takiej formie obecnie nie istnieje.

WOLNI, ALE ZAGŁODZENI?

Krytycy kapitalizmu przyznają, że w gospodarce rynkowej pracownicy mają „wolność wyboru” zatrudnienia. Dodają jednak: „i co z tego, skoro są zdani na łaskę pracodawców?”.

Lepiej jednak być zdanym na łaskę pracodawcy na wolnym rynku – gdzie ma się wybór, a pracodawca ma konkurentów i w najgorszym razie przestanie oddawać pracownikowi swoje pieniądze – niż na łaskę państwowego biurokraty, który dokonuje wyboru za ludzi i za którym stoi rządowy przymus. Implikacje nie tylko ekonomiczne, ale również polityczne wolnego rynku, gdy go porównać z gospodarką socjalistyczną, są oczywiste – tak oczywiste, że samo wspomnienie o nich jest kłopotliwe dla przeciwników wolnego rynku.

Możliwe, że samotna matka nieposiadająca żadnych oszczędności będzie musiała ze względu na dzieci znieść wiele upokorzeń ze strony szefa. Ale kiedy uzna, że ma dość, to zawsze może rzucić pracę. Z kolei w systemie socjalistycznym niezadowolony obywatel może tylko opuścić kraj (o ile jest to dozwolone) albo wywołać rewolucję. Zatem kto jest bardziej narażony na wyzysk: pracownik w kapitalizmie czy towarzysz w socjalizmie? Czy mamy po prostu z góry zakładać, że ci, którzy mają władzę w kapitalizmie, są źli, a ci, którzy mają władzę w innych systemach, są wspańiałomyślni?

MASOWA PRODUKCJA DLA MAS

Często zarzuca się, że kapitalizm wyzyskuje ubogich i służy interesom bogatych. Historycznie sytuacja przedstawia się jednak odwrotnie. To właśnie w rzekomo wspaniałych czasach średniowiecznej Europy (idealizowanej przez takich myślicieli jak John Ruskin i Hilaire Belloc) przytłaczająca większość ludzi albo harowała w polu, do którego była przywiązana, albo pracowała w rzemiośle, silnie regulowanym przez cechy. Jednocześnie arystokratyczna elita cieszyła się faktycznym monopolem na dobra luksusowe.

Sytuacja zmieniła się wraz z nastaniem nowoczesnego kapitalizmu. Rodzące się wielkie przedsiębiorstwa, zamiast wabić grupkę bogatych klientów, zaczęły troszczyć się o rosnącą w siłę klasę robotniczą. Głupotą jest przecież budowanie fabryki, jeśli nie planuje się sprzedawać swoich produktów setkom albo tysiącom klientów. Dzięki ogromnemu wzrostowi produkcji coraz więcej rodzin mogło sobie pozwolić na luksus niewysyłania dzieci do pracy. Podczas tego „straszego” okresu przechodzenia

do ery kapitalizmu zmniejszył się współczynnik umieralności niemowląt i wzrosła oczekiwana długość życia. Przeciętny pracownik fizyczny w kapitalizmie był (i jest) zamożniejszy od królów w epoce feudalnej (pod każdym względem z wyjątkiem liczby posiadanych zamków).

”

Co na to kapitaliści?

Nawet gdyby w ogóle nie było kapitalizmu, każdy uczciwy humanista powinien starać się go wymyślić. Kiedy jednak widzicie ludzi, którzy za wszelką cenę usiłują nie dostrzegać jego istnienia, kłamać na temat jego natury, niszczyć jego pozostałości – jednego możecie być pewni: jakiegokolwiek mają motyw, nie znajdziecie wśród nich miłości do człowieka.

Ayn Rand^o

^o Ayn Rand, *Kapitalizm. Nieznany ideał*, tłum. Jerzy Łoziński, Poznań 2013, s. 219.

CENTRALNE PLANOWANIE KONTRA „ANARCHIA” PRODUKCJI

Krytycy kapitalizmu oprócz „faktu”, że krzywdzi ubogich, zarzucają również, iż system ten jest rzekomo chaotyczny. W końcu w gospodarce rynkowej nikt nie „odpowiada” za produkcję samochodów i na nikim nie

spoczywa obowiązek, by upewnić się, że produkowanych jest wystarczająco dużo pieluch w rozmiarze odpowiednim dla noworodków. Pozorny chaos i chwiejność leseferystycznego kapitalizmu zdają się wychodzić na jaw zwłaszcza podczas recesji, kiedy bezrobotni pracownicy szukają zatrudnienia, konsumenci pragną kupować, a system kapitalistyczny wszystkich ich zawodzi. Czy nie byłoby rozsądniej powołać grupę ekspertów, która układałaby plany (przykładowo w pięcioletnich odstępach) i racjonalnie określała, jakie jest najlepsze rozmieszczenie zasobów i pracowników?

Taki pogląd jest błędny z dwóch ważnych powodów. Po pierwsze, niemożliwe jest, by centralna władza zaplanowała gospodarkę. Nie da się po prostu „zarządzać” – w sposób, w jaki chcieliby tego socjalistyczni planiści – nowymi technologiami (o ile przedsiębiorcy mają swobodę tworzenia nowych technologii),

gustami konsumentów (o ile konsumenci mają swobodę kierować się swoimi gustami) i niezliczonymi zmiennymi, które mogą wpływać na produkcję, dystrybucję i konsumpcję wszystkiego, od gazet po kosiarki, w skali krajowej i międzynarodowej.

Po drugie, zwolennicy planowania całkowicie błędnie pojmują rolę zysków i strat w gospodarce rynkowej. Wynik finansowy przedsiębiorstwa nie jest dziełem przypadku – wręcz przeciwnie, pokazuje, czy działania owe-

Proroctwo Paula Samuelsona

Laureat Nobla Paul Samuelson jeszcze w 1989 roku (!) w swoim wyjątkowo popularnym podręczniku do podstaw ekonomii napisał, iż „gospodarka sowiecka stanowi dowód na to, że wbrew opiniom wielu wcześniejszych sceptyków socjalistyczna gospodarka nakazowa może nie tylko funkcjonować, ale nawet prosperować”^b.

^b Paul Samuelson i William Nordhaus, *Economics*, New York 1989, s. 837 [powyższy cytat znalazł się tylko w trzynastym wydaniu, które nie stanowiło podstawy żadnego z polskich przekładów podręcznika – przyp. MZ].

go przedsiębiorstwa mają sens: czy wytwarza produkt, który ludzie chcą kupować, i czy wykorzystuje swoje zasoby w możliwie najlepszy sposób. Koszty ponoszone przez firmę to również ceny, na które wpływ mają oferty złożone przez innych producentów, dostrzegających konkurencyjne zastosowanie tych samych zasobów.

Wolny rynek nie funkcjonuje wcale w oderwaniu od rzeczywistości. Kiedy ktoś wydaje trzy dolary na pomidory, to tym samym „głosuje” za tym, by część krajowych terenów uprawnych została przeznaczona pod uprawę pomidorów. Z kolei palacze „głosują” za tym, by część terenów

została przeznaczona pod uprawę tytoniu. Kiedy konieczne staje się zamknięcie jakiegoś przedsięwzięcia z tego powodu, że nie jest rentowne, oznacza to, iż konsumenci wyżej cenią *inne* produkty, które można wytworzyć przy użyciu tych samych materiałów. Kiedy jakieś przedsięwzięcie przynosi duże zyski, oznacza to, że wykorzystuje zasoby bardziej wydajnie, niż robią to inne firmy.

WYGRALIŚMY ZIMNĄ WOJNĘ! CZY ABY NA PEWNO?

Pod koniec XIX i na początku XX wieku socjaliści mogli mieć pewne powody, by uważać, że państwowe planowanie jest bardziej sensowne od wolności gospodarczej. Przecież nie mogli odwiedzić żadnego komunistycznego kraju, a większość uniwersyteckich ekonomistów miała takie poglądy, jakie miała – twierdziła, że grupa centralnych planistów, korzystając z abstrakcyjnych modeli matematycznych, „zasadniczo” może



Obelga, która stała się powodem do dumy

Termin „kapitalizm” nie jest do końca właściwy. O wiele bardziej odpowiedni byłby termin „propertyzm”*. Terminu „kapitalizm” używał Karol Marks, sugerując, że na systemie własności prywatnej korzystają wyłącznie „kapitaliści” (natomiast socjalizm służy *całemu* społeczeństwu). Jak wyjaśnia Ludwig von Mises, ekonomista i klasyczny liberał:

Kapitalistyczny system został nazwany „kapitalizmem” nie przez przyjaciela owego systemu, ale przez pewnego człowieka, który uważał go za najgorszy ze wszystkich systemów w historii, za największe zło, jakie nawiedziło kiedykolwiek ludzkość. Tym człowiekiem był Karol Marks. Mimo to nie ma powodu, by odrzucić nazwę użytą przez Marksa, ponieważ opisuje ona precyzyjnie źródło wielkich społecznych ulepszeń spowodowanych przez kapitalizm. Te ulepszenia są wynikiem gromadzenia kapitału; wynikają z faktu, że ludzie z reguły nie konsumują wszystkiego, co wyprodukowali, że oszczędzają – i inwestują – część z tego.^c

* Od ang. słowa *property* oznaczającego „własność” (przyj. JL).

^c Ludwig von Mises, *Ekonomia i polityka. Wykład elementarny*, tłum. Anna Brzezińska, Warszawa 2006, s. 26–27.



Co na to kapitaliści?

Kapitalizm z powodu swojego wyzwoleńczego wpływu jest najlepszą rzeczą w niekapitalistycznym otoczeniu. W komunistycznym kraju prawdziwym rewolucjonistą jest kryptoprzedsiębiorca.

Eric Hoffer^d

^d Eric Hoffer, *Reflections on the Human Condition*, New York 1973, af. 73.

zarządzać gospodarką w sposób o wiele bardziej racjonalny i sprawiedliwy od spontanicznych sił rynkowych. W pierwszych latach po rewolucji bolszewickiej wielu bystrych profesorów czołowych uniwersytetów uważało „sowiecki eksperyment” za dowód na to, że silny dyktator – jeśli jest gotów, by zlikwidować lub osadzić w więzieniu dysydentów, reakcjonistów i innych malkontentów – może zapew-

nić swojemu krajowi fantastyczną stopę wzrostu w porównaniu do wiecznie skłóconych demokratycznych władz krajów Zachodu. Co więcej, dyktator, dokonując redystrybucji dochodu od bogatych do biednych, może sprawić, że gospodarka będzie bardziej „sprawiedliwa” i „równa”.

W miarę upływu czasu znikwały powody do popierania socjalizmu, czego jednak nie można powiedzieć o samej wierze w ten ustrój. Nie sposób jednak zaprzeczyć temu, że lepiej żyło się szerokim rzeszom ludzi w amerykańskim kapitalizmie niż w sowieckim komunizmie – nie mówiąc już o tym, że, jak szacuje politolog R.J. Rummel, w latach 1917–1987 sowiecki rząd rozmyślnie wymordował ponad 60 milionów obywateli¹.

Po upadku muru berlińskiego defekty socjalizmu stały się tak oczywiste, że nie można już było przymykać na nie oczu. Nawet przywódcy komunistycznych Chin, zaakceptowawszy nieuchronny fakt, iż kapitalizm jest jedynym systemem zdolnym do funkcjonowania, zaczęli ogłaszać coraz bardziej prorynkowe reformy.

W świetle tak jednoznacznych dowodów empirycznych przywódcy opinii na Zachodzie zapewne z entuzjazmem zachwalają gospodarkę rynkową. Prawda? Oczywiście, że nie. Chociaż bankructwo socjalizmu jest dla każdego bezsprzeczne, to elita intelektualna wciąż pogardza kapitalizmem. Według jej członków winę za niemal każdą społeczną bolączkę ponosi wolny rynek, a rozwiązaniem zawsze jest wzrost funduszy i władzy państwa.

¹ Zob. R.J. Rummel, *Lethal Politics: Soviet Genocide and Mass Murder since 1917*, New Brunswick, NJ 1990, s. 1–6.

W tej książce przeanalizuję niektóre z bardziej popularnych manipulacji i ordynarnych kłamstw, stanowiących źródło tej powszechnej wrogości do kapitalizmu. Ujrzymy, że wbrew opiniom krytyków system oparty na prywatnej własności i dążeniu do osiągnięcia zysku zachęca ludzi do czynienia tego, co jest najlepsze nie tylko dla nich samych, ale również dla społeczeństwa (mechanizm ten Adam Smith określił mianem „niewidzialnej ręki”). Kiedy zaś rząd interweniuje na rynku, to nie tylko depreczuje wolność i prawa jednostki, ale często również krzywdzi osoby, którym miał rzekomo pomagać.



W bibliotece kapitalisty

- Ludwig von Mises, *Planowany chaos*, tłum. Leszek S. Kołek, Lublin–Chicago–Warszawa 2005.
- Nathan Rosenberg, *How the West Grew Rich*, New York 1986.
- *Capitalism and the Historians*, red. Friedrich August von Hayek, Chicago 1954.

Rozdział 2.

CENA JEST (Z DEFINICJI) ODPOWIEDNIA

Czy wiesz, że...

- zyski wielkich firm naftowych są uczciwe?
- kontrola czynszów krzywdzi ubogich?
- rząd, regulując ceny, tworzy niedobory?

* * * * *

Jeśli uliczny sprzedawca podwaja cenę parasolek w deszczowe dni, to dokonuje racjonalnej reakcji na zmieniające się okoliczności. I jak zobaczymy w tym rozdziale, wszyscy korzystamy na tym, że ustala on najwyższą cenę, jaką jego zdaniem przyjmie rynek.

CENA TO SYGNAŁ

Kluczową cechą, o jakiej należy pamiętać, jest to, że wolnorynkowy kapitalizm to system oparty na dobrowolnej wymianie: kupujący i sprzedający zgadzają się na nią, ponieważ uważają ją za wzajemnie korzystną.

Cena rynkowa godzi chęć zakupu dobra przez klienta z oporem producenta przed jego sprzedażą. Jeśli dane dobro ma wysoką cenę, to wynika to z jego rzadkości. Jeśli jakieś inne dobro ma niską cenę, to dlatego że jest go „bez liku”. Krótko mówiąc, ceny rynkowe nie są przypadkowe. Biorąc pod uwagę wysoką cenę mercedesów, konsument najpierw zatroszczy się o zaspokojenie innych swoich potrzeb, zanim wyda mnóstwo pieniędzy na luksusowy samochód. Z kolei producenta ceny rynkowe informują o tym, na jakie dobra jest zapotrzebowanie. Jeśli cena kilograma jabłek wynosi 20 centów, to sadownik wie, że musi albo zwiększyć uprawę, by zaspokoić zapotrzebowanie na niedrogie jabłka, albo zacząć sadzić drzewka, których owoce są wyżej cenione przez konsumentów. Kiedy rząd ingeruje w ceny, to krępuje zdolność podejmowania mądrych decyzji ekonomicznych przez wolnych ludzi, tak samo jak wtedy, gdy zajmuje się liniami telefonicznymi, pocztą elektroniczną i innymi środkami komunikacji.

WIELKA AWANTURA O WIELKIE FIRMY NAFTOWE

Ostatnio domagano się wprowadzenia kontroli cen z powodu „horrendalnych” zysków firm naftowych. Wielu Amerykanów, co rozumiałe, było zszokowanych gwałtownym wzrostem cen paliw w połowie pierwszej dekady tego stulecia i uznało zyski firmy naftowych za nieuczciwe (szczególnie w czasie zastoju gospodarczego). Chociaż w końcu ceny spadły, eksperci i politycy nigdy nie przestali opowiadać się za wprowadzeniem podatku od zysków nadzwyczajnych dla firm naftowych albo wręcz za bezpośrednią kontrolą cen. Swoje propozycje uzasadniali tym, że rząd federalny ma chronić korzystających z samochodów obywateli przed ogromnymi międzynarodowymi firmami naftowymi.

Musimy jednak się zapytać, czy wyjaśnienie odwołujące się do „wyżysku” faktycznie ma sens. Skoro ostry wzrost cen paliw wynikał wyłącznie z chciwości potentatów naftowych i bezradności konsumentów, to dlaczego owi potentaci nie byli równie chciwi,

a kierowcy równie zależni od paliwa, kiedy ceny były niższe? Mało prawdopodobne, że firmy naftowe zaczęły być chciwe, a kierowcy zależni od paliw dopiero na przełomie 2004 i 2005 roku. Zmieniły się za to wtedy podaż i popyt.

Popyt na ropę naftową zaczął się zwiększać w miarę, jak coraz więcej krajów wprowadzało wolnorynkowe reformy swoich instytucji i doświadczało szybkiego wzrostu gospodarczego. Z kolei napięta sytuacja na Bliskim Wschodzie – wraz z huraganami, które nawiedziły stany leżące nad Zatoką Meksykańską – przyczyniła się do zaburzenia podaży i pojawienia się obaw,

”

Co na to kapitaliści?

We wszelkich warunkach cena monopolowa jest ceną najwyższą, jaką można osiągnąć. Natomiast cena naturalna, czyli cena wolnej konkurencji, jest najniższą ceną, jaką można osiągnąć, nie we wszystkich może okolicznościach, ale w ciągu jakiegoś dłuższego okresu czasu. Pierwsza z nich jest we wszelkich warunkach ceną najwyższą, jaką można wycisnąć z nabywców, czyli jaką przypuszczalnie zgodzą się zapłacić; druga bywa ceną najniższą, jaką sprzedawcy mogą na ogół przyjąć i przy której mogą w dalszym ciągu uprawiać swój zawód.

Adam Smith^a

^a Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1, tłum. Stefan Wolff, Oswald Einfeld i Zdzisław Sadowski, Warszawa 2007, s. 74.

że podobne zakłócenia powtórzą się w przyszłości. Czynniki te wspólnie doprowadziły do wzrostu ceny ropy w 2005 i 2006 roku. Cena ropy po prostu odzwierciedlała rzeczywistość gospodarczą. Opodatkowanie „nadzwyczajnych zysków” nie pomogłoby w naprawieniu rurociągu wysadzonego w powietrze przez irackich sabotażystów, a przyniosłoby wręcz efekt odwrotny. Dlaczego firma naftowa miałaby wydawać miliony dolarów na ochronę i naprawę swoich łańcuchów dostaw, skoro rząd zamierza opodatkować jej zyski?

Firmy naftowe zwracają uwagę na długi okres. W przeciwieństwie do fryzjerów i sprzedawców hot dogów ludzie w branży naftowej dokonują inwestycji – w wyposażenie, poszukiwania, odwierty i wiele innych rzeczy – które zwracają się po dziesięcioleciach. Uzasadniają je prognozami przyszłych cen ropy. Kiedy ceny ropy są wysokie, to owszem, firmy naftowe osiągają wysokie zyski, ale to dlatego, że mają już gotową infrastrukturę. Te okresy wysokiej rentowności kompensują im „straty”, jakie ponosiły na początku, kiedy pompowały pieniądze w rozpoczęcie nowych procesów. Skoro krytycy naprawdę uważają, że potentaci naftowi ustalają za wysokie ceny, to powinni założyć własne firmy, kupić pola naftowe, zrobić odwierty, stworzyć rafinerie i sprzedawać swój produkt za mniej, niż wynosi obecna „nieuczciwa” cena.

JAZDA NA OPARACH...

Chociaż kontrole cen mogą przyczynić się do tego, że zaoszczędzimy trochę pieniędzy na stacji paliw, to kosztują nas czas i pieniądze z powodu niedoborów, długich kolejek i ewentualnego racjonowania, ponieważ firmom przestaje się opłacać dostarczanie paliwa na lokalne stacje. To właśnie dzieje się teraz w Iraku, gdzie zmotoryzowani, by zatankować, muszą wyczekiwać w wielogodzinnych kolejkach, dlatego że iracki rząd (kontynuując tradycję zapoczątkowaną przez Saddama Husajna) utrzymuje dla „dobra” swoich obywateli absurdalnie niskie ceny paliw.

Być może najlepszą ilustrację związku pomiędzy kontrolami cen i niedoborami stanowi kryzys naftowy w latach siedemdziesiątych. Kraje skupione w Organizacji Krajów Eksportujących Ropę Naftową (OPEC) ograniczyły produkcję, by podnieść ceny. W reakcji na to administracja Nixona wprowadziła kontrolę cen paliw. Skutkiem tego były długie kolejki do dystrybutorów w całym kraju. Rząd, nie chcąc pozwolić na to, by konsumenci podejmowali na podstawie ceny rynkowej decyzje o tym, ile są skłonni wydać na paliwo albo czy wolą skorzystać z transportu

publicznego, zmuszony był wprowadzić arbitralny system racjonowania dostaw, posuwając się nawet do ustanowienia zasady, że w danym dniu paliwo mogą kupić tylko właściciele samochodów o określonych tablicach rejestracyjnych. Należy podkreślić, że kolejki do dystrybutorów nie były spowodowane przez OPEC, lecz przez administrację Nixona. Kiedy zniesiono kontrolę cen, ludzie znowu mogli kupować tyle paliwa, ile chcieli, i kiedy chcieli.

Kontrole cen są złe nie tylko w przypadku benzyny i ropy – są złe za każdym razem. Kiedy stosuje się je w gospodarce mieszkaniowej, oznaczają przepędzenie ubogich z tego rynku.

KONTROLA CZYNSZÓW – SPOSÓB NA ZNISZCZENIE OKOLICY

Niektórzy politycy wciąż uważają, że rządowe ograniczenie stawek czynszu pomogłoby ubogim lokatorom. Jednak życie gospodarcze pokazuje, że również w tej kwestii się mylą.

Najbardziej bezpośrednim efektem ubocznym (niezamierzoną konsekwencją) kontroli czynszów jest niedobór mieszkań. Kiedy rząd sztucznie zaniża czynsze, lokatorzy chcą brać w najem więcej mieszkań (niż by chcieli przy wyższej cenie rynkowej) a właściciele chcieliby oddawać w najem mniej mieszkań (niż by chcieli przy wyższej cenie rynkowej). *Voilà!* Kontrola czynszów powoduje natychmiastowy niedobór mieszkań.

Regulacje wysokości czynszów powodują niedobory mieszkaniowe zarówno w krótkim, jak i długim okresie. Łatwo zrozumieć, dlaczego tak się dzieje: kiedy grupa inwestorów rozważa zakup działki na Manhattanie i wydanie milionów dolarów na postawienie imponującego osiedla apartamentowców, to z pewnością ogromne znaczenie ma dla niej to, czy może ustalać ceny rynkowe za wynajem, czy też rząd sztucznie ogranicza stawki czynszu, by były „przystępne” dla każdego. Kontrola czynszów kępuje zdolność miasta do radzenia sobie z długookresowym wzrostem, ponieważ niewielu przedsiębiorców jest gotowych budować mieszkania, które można oddać w najem tylko po cenach niższych od rynkowych. Dlatego też rosnąca populacja skazana jest na istniejący zasób mieszkań.

Wprowadzenie kontroli czynszów prowadzi nie tylko do opisanych skutków długookresowych, ale również do *natychmiastowego* zmniejszenia się liczby dostępnych mieszkań. Pozornie taki wniosek jest sprzeczny z intuicją. Skoro wybudowano już blok, w którym jest 100 mieszkań, to czy kontrola czynszów nie da przynajmniej gwarancji, że 100 rodzin

zamieszkujących ten budynek będzie miało trochę wytchnienia od chciwego właściciela?

Niekoniecznie. Podstawową zasadą ekonomii jest to, iż ludzie podejmują decyzje „na krańcu”. W tym kontekście zasada ta mówi nam, że kiedy czynsz jest sztucznie ograniczony, właściciel budynku może zdecydować się na oddanie w najem mniejszej liczby mieszkań. Właściciel, wynajmując mieszkania, ponosi różne rodzaje wydatków i ryzyka. Kiedy rząd ogranicza korzyści (wysokość czynszu), właściciele stają się mniej skłonni do podejmowania takiej działalności. Jest to dość oczywiste w przypadku stacji, gdy właściciel odnajmuje część swojego domu lokatorowi. Może uznać, że to mu się opłaca, kiedy lokatorowi wolno płacić 500 dolarów czynszu miesięcznie. Kiedy jednak w świetle regulacji najemca może płacić tylko 100 dolarów miesięcznie, to według wszelkiego prawdopodobieństwa właściciel będzie wolał nie mieć żadnych lokatorów i wolną sypialnię, by móc przenocować w niej krewnych, którzy go odwiedzili, lub dzieci, które przyjechały do domu z uczelni – albo by wykorzystać to miejsce do trzymania gratów. Chociaż zatem w takiej sytuacji regulacje wysokości czynszu nie prowadzą do fizycznej likwidacji sypialni, to skutkują usunięciem powierzchni mieszkalnej z rynku najmu. Innymi słowy, kontrola czynszów nie tylko dławi podaż *nowych* mieszkań, ale również przyczynia się do zmniejszenia podaży *starych*!

Niestety, opowieść nie kończy się w tym miejscu. Poza niedoborami mieszkań kontrola czynszów niesie za sobą również inne, bardziej zdradliwe konsekwencje. Zmniejsza się nie tylko liczba dostępnych mieszkań, ale również ich jakość, ponieważ właściciele, nie mogąc pobierać stawek rynkowych, będą skłonni do pójścia na skróty – albo sprzedadzą budynek komuś, kto pójdzie.

Ponieważ kontrole czynszów zachęcają właścicieli do zmniejszania wydatków na utrzymanie budynków, to mieszkania na obszarach objętych regulacjami wysokości czynszów nie są malowane zbyt często, naprawy nie są dokonywane zbyt prędko, napisy na murach nie są usu-



Co na to kapitaliści?

Nie od przychylności rzeźnika, piwowara czy piekarza oczekujemy naszego obiadu, lecz od ich dbałości o własny interes. [...] Jedynie żebrak godzi się z tym, aby zależeć głównie od łaski współobywateli.

Adam Smith^b

^b Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1, s. 20.

wane zbyt chętnie, a pralki i suszarki w piwnicach nie są wymieniane, kiedy się rozlecą. Gdy wprowadzona jest kontrola czynszów, rynek nie karze za fatalną jakość, ponieważ istnieje długa kolejka potencjalnych lokatorów. Zatem kontrola czynszów nie eliminuje, lecz tworzy „właścicieli ruder”*, którzy w systemie rynkowym musieliby postarać się, by przyciągnąć i zatrzymać lokatorów.

Jak na ironię, inną konsekwencją kontroli czynszów jest dodatkowe utrudnienie życia mniejszościom, imigrantom i pozostałym „pokrzywdzonym” grupom. Ponieważ właściciele nie mogą oddawać mieszkań w najem tym, którzy oferują najwięcej, to o dopasowaniu podaży do popytu decydują inne kryteria. Właściciele mogą domagać się listów referencyjnych, pasków wynagrodzeniowych czy wyciągów z rachunku bankowego. Wzmocniona zostaje również zachęta do oddawania mieszkań w najem znajomym lub „zaufanym ludziom”, którzy mówią tym samym językiem i chodzą do tego samego kościoła. Nie wystarczy, że imigrant z Wietnamu, który dopiero co przybył do Ameryki i mówi łamanym angielskim, będzie sumiennie uiszczal comiesięczne opłaty. Gdy istnieje kontrola czynszów, musi on mieć „znajomości”, by dostać się do pożądanego przez siebie budynku. Nie jest to jednak wynikiem wyłącznie ludzkiej natury. Każdy, kto ma dość gotówki, może pójść do Best Buy** i kupić telewizor z ekranem plazmowym. Inaczej jest w przypadku mieszkań objętych kontrolą czynszów, których jest mniej niż chętnych na nie ludzi z gotówką.

Regulacje wysokości czynszów – oprócz posiadania wymienionych wad – nie służą wcale celom, jakim rzekomo miały służyć, ponieważ ludzie *i tak* w końcu płacą duże pieniądze za najlepsze mieszkania. W dłuższym okresie przedsiębiorcy zawsze znajdują sposób na obejście regulacji. Na przykład właściciel może zdecydować się na dokonywanie transakcji tylko przez wielkiego pośrednika. Do takiego pośrednika zostanie na przykład odesłany ktoś, kto przyjdzie do właściciela i powie mu: „ponieważ w zeszłym tygodniu zmarła pani Green, to wydaje mi się, że wolne jest mieszkanie numer 10D, za które chętnie zapłacę tyle samo co ona”. Z kolei pośrednik pobiera za swoje usługi, polegające na szukaniu mieszkań dla swoich klientów, opłatę stanowiącą równowartość czynszu za kilkanaście miesięcy. Tą opłatą dzieli się z właścicielem, by wynagrodzić go

* Ang. *slumlord* – pejoratywne określenie właściciela nieruchomości na wynajem w slumsach, który oszczędza na utrzymaniu budynków, pozwalając na ich niszczenie (przyp. MZ).

** Amerykańska sieć sklepów z elektroniką użytkową (przyp. JL).

za to, że ma wyłączność na jego mieszkania. Tym samym kontrola czynszów sprzyja powstawaniu swoistych karteli, które oprócz dopuszczonego przez prawo czynszu pobierają różnego rodzaju opłaty. Innymi słowy, jeśli podoba wam się kartel OPEC, to jeszcze bardziej spodobają wam się kartele mieszkaniowe.



W bibliotecze kapitalisty

Rent Control, Myths and Realities: International Evidence of the Effects of Rent Control in Six Countries, red. Walter Block i Edgar O. Olsen, Vancouver 1981.

Leonardo Maugeri, *The Age of Oil: The Mythology, History, and Future of the World's Most Controversial Resource*, Westport, CT 2006.

Timothy Sandefur, *Cornerstone of Liberty: Property Rights in 21st-Century America*, Washington, DC 2006.

Henry Hazlitt, *Ekonomia w jednej lekcji*, tłum. Grzegorz Łuczkiwicz, Warszawa 2012.